Nr. 34 WARSZAWA, DNIA 20 SIERPNIA 1939 R. XXVI

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30 m. 226. TELEFON 236-40

KONTO P. K. O. 29.969 CENA POJEDYNCZEGO NUMERU – 25 GR.



Fot. „Światowid"

W dniu 6 sierpnia br., w dwudziestą piątą rocznicę Czynu Legionowego, 101 sztandarów siewowych przedefilowało w Oleandrach, wraz z pocztami, przed Marszałkiem Edwardem Śmigłym - Rydzem. — Powiewały, szumiały, barwiły się w słońcu nasze chorągwie organizacyjne. Płynęły jeden za drugim pod grzmot żołnierskiego kroku — na znak, że Młoda Wieś idzie szlakiem Józefa Piłsudskiego.

1920 — 15.VIII — 1939

Sierpień, to ważny miesiąc w dziejach Polski. Dwa dni 6.VIII — jako data Czynu Legionowego i 15.VIII — dzień zwycięstwa nad najezdnikiem bolszewickim — wyryły się w kalendarzu bitewnym naszej Armii na zawsze.

Zwycięstwo sierpniowe tym mocniej się w pamięci naszego narodu utrwaliło, tym żywiej serca na jego wspomnienie w piersiach polskich biją, iż odnieśliśmy go, rozporządzając mniejszymi od wroga siłami. Dwie armie nawpół bosych żołnierzy polskich pobiły na głowę kilka armij bolszewickich, rozpędziły je po szerokich obszarach północy i wschodu.

Jednym uderzeniem, skierowanym w bok sił nieprzyjacielskich atakujących Warszawę, uderzeniem wykonanym według planu Józefa Piłsudskiego, zmusiliśmy wojska bolszewickie do ucieczki, odbywającej się wśród paniki, popłochu, naoślep. A jaki to był potężny atak, to najlepiej o tym świadczy fakt, iż jeden z dowódców armii bolszewickiej, zostawszy sam, bez żołnierzy, w tyle, darł włosy na głowie i wrzeszczał: — Gdzie moje pułki?

Pod polskim natarciem, wykonanym pod bezpośrednim dowództwem Józefa Piłsudskiego, prysły dywizje bolszewickie, tak, że pewne nawet większe grupy wojsk (brygady, armie) przestały istnieć. Gdy chodzi o ustalenie przyczyn zwycięstwa, to z dumą musimy powiedzieć, że odnieśliśmy je dlatego, iż zjednoczyliśmy się w całym narodzie, jak jeden człowiek w gorącym pragnieniu pobicia wroga, który najechał nasze ziemie, by odebrać Polsce wolność, zniszczyć naszą wiarę i kulturę.

Gdy w tym roku, roku burz nadciągających w głuchym grzmocie nad Europę, święcimy ten dzień, to narzuca się głębokie podobieństwo czasu i siły wewnętrznej. Oto dziś mamy taką samą wolę zwycięstwa nad napastnikiem, zapowiadającym najazd z zachodu, jak w 1920 roku, gdy rozbijaliśmy wroga ze wschodu.

Zmienił się tylko kierunek, z którego czeka nas najazd. Serce narodu jest takie samo, jak przed 19 latami. Bije w milionach serc wolą zwycięstwa, które raz na zawsze położy kres gwałceniu wolności narodów, które niepodległość wywalczyły krwią i do wolności mają odwieczne prawo.

I nic to nikogo w Polsce nie obchodzi, że Niemcy mają większą armię od naszej. Jest na to tylko jedna odpowiedź: A czy pod Płowcami i Grunwaldem było inaczej? Przecież i tam Krzyżacy mieli siły większe od naszych, a jednak zwycięstwo odnieśliśmy.

Próbują nas Niemcy straszyć, że mają takie masy broni pancernej: czołgów, samochodów pancernych. I znowu im się to nie udaje. Czyż na te wozy nie ma kul z działek przeciwpancernych i karabinów maszynowych, wiązek ręcznych granatów, przekopów, zasieków z powalonych drzew? Damy też napewno radę. A nawet kilkadziesiąt z nich umyślnie się przez front przepuści. Niech sobie ludność cywilna na nich poza frontem użyje, załogi kijami i drągami wytłucze, jak to za wojen szwedzkich bywało.

Powiadają hitlerowcy, że już nie tylko o Gdańsk będzie się toczyć przyszła wojna światowa, ale że Pomorze jest im potrzebne i że ziemia całej Polski, to teren kolonizacyjny dla chłopów niemieckich. A chłop polski im odpowiada, że owszem po wojnie będzie widać tę kolonizację nie na jednym polu w pobliżu granic w formie tysięcy grobów najezdników na spokojny i wolny naród.

— Chceta ziemi — pogaduje kumoter do kumotra — to będzieta jej mieli, ale tylko tyle, na ile wam pozwolimy, tj. na mogiłę.

Chwalą się Niemcy, że odniosą nad nami błyskawiczne zwycięstwo, a my wierzymy w to, że będzie to błyskawiczna klęska, zadana przez wszystkie narody, które będą broniły pokoju do czasu, ale gdy im zabraknie cierpliwości, wezmą Niemców łać i to tak zdrowo, że się wojska polskie, angielskie i francuskie rychło pod Berlinem znajdą.

Zachęcają Niemcy swych żołnierzy do wojny, obiecując, że będą siedzieli w tak wygodnych okopach, iż dobrze odżywiani kaszą i chlebem z masłem spokojny żywot będą wiedli.

I tu mamy górę nad nimi. Oni muszą swych żołnierzy, żyjących dziś w większych wygodach od polskich, zachęcać do walki zwidem frontowych dobrodziejstw, nasz zaś chłop i robotnik aż się palą do wojny z Niemcami. I nikt ich nie mami wygodami, bo wszyscy wiemy, że wojna będzie krwawa, w okropnych niewygodach prowadzona — w błocie, na deszczu, mrozie i zwałach śniegu. A nasz żołnierz jest na te niewygody bardziej odporny, niż niemiecki, który przyjdzie na front z betów, pierzyn, wychuchany i podatny na choroby wojenne.

Mówią Niemcy, że sprawa Gdańska i Pomorza, to rzecz honoru niemieckiego, a my im odpowiadamy, że celem polskiego honoru jest wyzwolenie Polaków, jęczących pod pruskim butem na Śląsku Opolskim, Pomorzu Niemieckim i w Prusach Wschodnich. A czyj honor ma głębsze powody do walki, to najlepiej będzie o tym świadczył charakter stron walczących. Niemcy uderzą jako najeźdźcy, my zaś będziemy się bić, jako napadnięci o całość granic naszego państwa, które dzięki zwycięskiej wojnie poszerzymy do wielkości Polski Bolesława Chrobrego. Będziemy też wraz z innymi narodami bronić wolności Europy przed obozami koncentracyjnymi hitleryzmu, który dąży do zapędzenia w niewolę ludów cywilizowanych, do zniszczenia ich kultury i sprawiedliwości w świecie.

I któż zdoła nas przekonać o tym, że o te wielkie cele nie warto walczyć, a raczej bez wojny poddać się batu hitlerowskiemu, smagającemu już Niemców, Słowaków i Czechów w świście knuta na cały świat?

Bić się o nie będziemy aż do pełnego zwycięstwa!

W KAŻDEJ OKOLICY ZWIĄZEK SĄSIEDZKI!

OD MŁODYCH ZACZYNAJĄ SIĘ PRZEMIANY

(ZAMKNIĘCIE DYSKUSJI)

STOSUNKI SĄSIEDZKIE WSI W OKOLICY...

Stosunki sąsiedzkie między wsiami rozwijają się od dawna. Czynnikami, które wpływają na ożywione kontakty międzywsiowe, są: kościół, gmina, parafia, odpusty, jarmarki. — A więc życie społeczne i gospodarcze zbliża do siebie mieszkańców wsi w okolicy. Człowiek jest stworzeniem społecznym. Już na najniższym szczeblu kultury w życiu osiadłym na roli różne czynniki zewnętrzne zmuszają mieszkańców wsi do współdziałania i do gromadzkiej decyzji. Powódź, pożar, gradobicie i inne klęski żywiołowe skupiają ludzi w walce z nieszczęściem. Łączenie się w walce i pracy — w doli i niedoli obserwujemy od najdawniejszych czasów również między poszczególnymi wsiami. Pomoc sąsiedzka w wypadku klęsk oraz zapraszanie się wzajemne na wesela, chrzciny — a wreszcie stosunki małżeńskie między mieszkańcami sąsiednich wsi powodowały zacieśnianie węzłów współpracy i sąsiedzkiego współżycia. Wyżej podane elementy działały, działają i dziś we wsiach starego typu. Zdarzają się jednakże osady, wsie i osiedla, które nie mają między sobą łączności, a stosunki wzajemne są niechętne. Wsie takie różnią się między sobą budową społeczną i gospodarczą. Znamy dużo zaścianków — a więc wsi szlacheckich, które w stosunkach wiejskich tworzą prawdziwe „ghetto". Są wsi spokojne, poważne — awanturnicze i wesołe, zamożne i biedne, solidarne i skłócone. — To może obserwować każdy z nas, rozejrzawszy się tylko po swojej rodzinnej wsi i okolicy...

— A w Polsce?

W całym państwie ta rozmaitość wsi zwielokrotnia się. Są duże różnice między wsią pomorską, poznańską a poleską i wileńską. Wieś podhalańska różni się np. od wsi mazowieckiej. Obok wsi polskiej są wsi ukraińskie i białoruskie... I tu różnice są jeszcze większe. Mieszkańcy tych wiosek różnią się językiem, wyznaniem. — To niewątpliwie wpływa, że nie zawsze wsi mają między sobą dobre stosunki sąsiedzkie. Znam wsi odległe od siebie od 2 — 5 km, które od kilku pokoleń nie utrzymują między sobą żadnych stosunków.

WSI PRZODOWNICZE

Jeśli widzimy współpracę i współżycie we wsi i między wsiami, to należy to przypisać potrzebom zmuszającym do współdziałania.

Kontakty między wioskami, współżycie, stosunki rodzinne, pokrewieństwo, wzajemne oddziaływanie, to wszystko wypływa z naturalnych potrzeb mieszkańców wsi.

W każdej wsi znajdują się jednostki, które są zdolniejsze od innych. Potrafią one lepiej zorganizować swój warsztat rolny. Jednostki te przodują w gromadzie. Np. wieś nie słyszała dotąd o żadnej organizacji, ale jednostki przodownicze, które wyróżniają się zdolnościami, inteligencją lub umiejętnością gospodarowania, w tej wsi nieuspołecznionej już są. Podobnie i w okolicy — w promieniu kilku lub kilkunastu km, jeśli weźmiemy kilka wsi, to również znajdziemy wieś, która przerasta swoje środowisko. — Na to pracowało, oczywiście, szereg jednostek — a nawet pokoleń. Takie wsi przodownicze są rozsiane po gminach i powiatach. Mówimy, że tam można założyć koło młodzieży, kółko rolnicze... i praca uda się.

KOŁO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ ZMIENIA WIEŚ NA LEPSZE

Dużo przemian we wsi i okolicy przychodzi poprzez koła młodzieży wiejskiej. — Z życia widzimy, że na okolicę oddziałują mocne koła młodzieży. Potwierdzają to głosy kolegów, którzy brali udział w pracach sąsiedzkich związków i potem zabierali głos w dyskusji w Siewie. Koła młodzieży wiejskiej, kółka rolnicze, koła gospodyń, spółdzielnie są wyższą formą życia społeczno - gospodarczego. Poprzednie pokolenia wyżywały się weselem, odpustem; — na jarmaku odbywała się wymiana dóbr gospodarczych.

Młodej Wsi takie formy życia nie wystarczają. Jeśli we wsi są duże przemiany w myśleniu, we współżyciu, w gospodarowaniu, w stosunku do państwa, to jest to zasługą kół młodzieży wiejskiej. Koła młodzieży wiejskiej nie tylko przybliża-

---

BACZNOŚĆ, ZWIĄZKOWCY!

W czasie od 28.VIII do 3.IX rb. odbędzie się na terenie całej Rzeczypospolitej II-gi TYDZIEŃ DOMU CHŁOPSKIEGO.

W tygodniu tym będziemy zbierać ofiary pieniężne pod hasłem:

1 ZŁOTY OD ZAGRODY NA DOM CHŁOPSKI DAMY WSZYSCY!

Hasło to musi rozbrzmiewać we wszystkich wsiach!

Związkowcy! dajcie najpierw sami dobry przykład! Wpłaćcie na listę ofiar conajmniej po złotówce, aby tą drogą zachęcić młodzież niezorganizowaną i starszych gospodarzy. A potem idźcie od zagrody do zagrody i zachęćcie swych sąsiadów, krewnych, członków całej gromady wsiowej do składania datków pieniężnych.

Będąc członkami wsiowych, gminnych i powiatowych komitetów II-go Tygodnia Budowy Domu Chłopskiego ożywiajcie akcję zbiórki, bądźcie duszą propagandy idei Domu Chłopskiego na wsi!

Pamiętajcie, że Dom Chłopski musi być zbudowany za chłopskie pieniądze!

ją do siebie wsi sąsiedzkie, nie tylko zaprawiają je do zgodnej współpracy na terenie gminy, powiatu — ale po przez zasady ideowo - wychowawcze C. Z. M. W., potrafiły pierwsze porozumieć wieś poznańską ze wsią warszawską czy poleską. Dla grup starszego społeczeństwa jeszcze dziś istnieją orientacje t. zw. „dzielnicowe". Młoda Wieś jest tą organizacją, która pracą ideową obaliła w pojęciach młodego pokolenia chłopskiego „słupy dzielnicowe". Koła młodzieży wiejskiej pracą społeczną i gospodarczą potrafiły zjednoczyć wysiłki i dążenia młodzieży chłopskiej polskiej, ukraińskiej i białoruskiej mimo różnice wyznaniowe i narodowościowe. — A więc przodownicze koła dużo mogą i powinny zrobić w kierunku organizowania środowiska swej gminy.

NA KURS ZIMOWY DO GŁUCHOWA

W dniu 15.X 1939 r. rozpocznie się cztero- i pół miesięczny Kurs zimowy dla męskiej młodzieży wiejskiej, który potrwa do 28 lutego 1940 roku.

Czas więc już pomyśleć w Kołach o doborze kandydatów i pieniądzach dla nich. Termin składania podań do 10.X 1939 na adres: Mazowiecki Uniwersytet Wiejski p-ta Głuchów Skierniewicki.

Przyjęci będą ci Koledzy, którzy ukończyli 18 lat życia a nadeślą w terminie podanie o przyjęcie z życiorysem i polecenie Pow. Związku Mł. Wsi, ewentualnie osoby znanej kierownictwu Wiejskiego Uniwersytetu, oraz zobowiązanie rodziców, lub organizacji, że opłaty za utrzymanie w internacie wpłacą w czterech ratach miesięcznych, każda płatna do 10 każdego miesiąca w czasie trwania Kursu.

Opłaty za utrzymanie w internacie przez 4½ miesiące wynoszą 120 zł. Dodatkowo opłaca się 10 zł na fundusz wycieczkowy — gdyż przewidziana jest 7—9-dniowa wycieczka po Polsce. Nauka jest bezpłatna.

Przywozi się ze sobą bieliznę, pościel, poduszkę, przybory do czyszczenia i pisania.

Dojeżdża się koleją na miejsce, oraz samochodami od Łodzi, Lublina, Warszawy, Skierniewic przed gmach uczelni.

Kierownictwo M. U. W.

FORMY WSPÓŁPRACY KÓŁ

Współpraca Kół istnieje. Koła młodzieży wiejskiej zbliżyły różne wsi do siebie dzięki współpracy. Na kursach powiatowych, na zjazdach, na dożynkach, młodzież zorganizowana poznaje się między sobą. Powstają serdeczne węzły przyjaźni młodych. Na kursach, zjazdach, kongresach ogólnopolskich poznaje się młodzież z terenu całej Polski. — Organizacja niejako znosi olbrzymie odległości między różnymi regionami wsi, ułatwia łączność i wymianę myśli. Po przez zjazdy, kursy, wycieczki w miastach, organizacja nasza zbliża wieś do miasta, co, ma również doniosłe znaczenie dla całości państwa.

O tych formach współpracy kół w okolicy, o których wspomnieliśmy wyżej, dosyć szczegółowo mówili koledzy w dyskusji na łamach Siewu. Chodziłoby tylko o podkreślenie najważniejszych, które by obowiązywały nas w pracach wykonawczych.

Bardzo ważną formą tej pracy są *kursy rejonowe*. Kursy organizowane są jedno i kilkudniowe we wsi parafialnej, osadzie lub w siedzibie przodującego Koła. Biorą w nim udział masowo członkowie Kół z okolicy, oraz młodzież niezrzeszona. Należy zaprosić również i starszych.

Z praktyki organizacyjnej wiemy, że kursy rejonowe są potężnym elementem, oddziałującym i kształtującym opinię we wsi, jeśli są, oczywiście, organizacyjnie i ideowo na wysokim poziomie. Mógłbym podać szereg przykładów przekonywujących, że po przeprowadzeniu kilku kursów rejonowych o charakterze ideowym w powiatach, zgłaszała się młodzież niezorganizowana do Pow. Związków z prośbą o założenie u nich, we wsi Koła. Były wy-

LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

ODWIEDZAMY ANGLIKÓW

V.

HERBATA W PARLAMENCIE

— Dziś o 16-ej będziecie, panowie, gośćmi naszego parlamentu — powiadomili nas mili gospodarze.

Pozostaje nam tylko 20 minut na drogę. Wsiadamy żywo do autobusu. Zajeżdżamy na miejsce.

Olbrzymia wieża z zegarem, według którego regulują zegarki londyńczycy. Przepiękny, w stylu gotyckim gmach o długości dobrego kilometra. Przechodzimy ciemnymi korytarzami na taras. Jesteśmy nad Tamizą[1]). Z tej strony gmach sejmu angielskiego wygląda daleko okazalej, niż od strony miasta. Wydaje się, że mamy przed sobą wielki, okrutnie długi kościół. Wysoki, lekki o nieprzeliczonej liczbie wieżyczek ostro wzbijających się w niebo.

Na nadrzecznym tarasie mnóstwo ludzi. Okazuje się, że na herbatę zostali zaproszeni i inni goście. Na przestrzeni kilometra widać stoły. Do naszego zasiada kilku lordów i posłów.

Pijemy herbatę. Swobodnie, w prawdziwie demokratycznym nastroju. Za niskim murkiem przewala się Tamiza. Niebo śmieje się słonecznie. Ani mowy o jakiejkolwiek mgle angielskiej. Lipiec ma swe prawa wszędzie. Nie ma też i owej sztywności, której spodziewaliśmy się u wybrańców ambitnego narodu. Czujemy się tak, jakbyśmy byli w gronie kolegów, przyjaciół. A przecież rozmawiamy z ludźmi, których nazwiska zna dziś świat (m. in. z lordem Devisem). Przyłączyło się też chwilowo do pogwarki 2 ministrów.

Rozmawiamy na temat parlamentu, partii politycznych.

— Ilu posłów liczy parlament? — pytam sąsiada.

— Sześciuset.

— Jakie partie są najliczniej reprezentowane?

— Konserwatyści. Mają oni 400 posłów. Dalej idą laburzyści — 150. Najmniej jest liberałów, bo tylko 50.

— Co wyznają liberałowie?

— Liberałowie wzięli swój początek z tzw. partii whigów (wiek XVIII). Liberałowie w czystym tego słowa znaczeniu są, jak wiadomo, zwolennikami wolności gospodarczej. A więc wolnej konkurencji i wymiany w handlu wewnętrznym i zagranicznym.

[1]) Rzeka, nad którą leży Londyn.

padki zmiany opinii u starszych i nawiązywanie współpracy z Kołem i t. p.

Dobrą i często stosowaną formą pracy Związków gminnych i sąsiedzkich są wszelkiego rodzaju imprezy artystyczne, a więc: dożynki, sobótki, majówki, wycieczki. Te przedsięwzięcia dają dużo przeżyć, jednak nie są już tak pożyteczne jak kursy. Na kursach kształtujemy światopogląd.

Ponadto można zorganizować wystawę rejonową P. R., zamknięcie zespołów dobrego czytania, teatr amatorski, zabawy organizacyjne i t. p. To przyciąga do Związku i zbliża członków...

ROLA GMINNEGO I SĄSIEDZKIEGO ZWIĄZKU

Potrzeby w różnych dziedzinach na wsi rosną. Organizacja nasza rozrasta się. Wspólnym wysiłkiem pomnażamy dorobek młodowiejski. Ulepszamy metody pracy społeczno - wychowawczej w Związku Młodej Wsi. Rozszerzamy i pogłębiamy formy prac związkowych.

Formę organizacyjną, która usprawnia organizację i ułatwia pracę kół w gminie, jest gminny lub sąsiedzki Związek. Gminny Związek działa na terenie całej gminy, skupiając wszystkie koła, działające na tym terenie. Sąsiedzki Związek działa w okolicy, w której jest większe nasilenie kół. Gminny i sąsiedzki Związek jest ogniwem organizacyjnym pośrednim między Kołem a Powiatowym Związkiem. Związki te muszą być w br. masowo tworzone w całej Polsce. Sąsiedzkie Związki winny być organizowane z inicjatywy kół młodzieży przodujących w pracach w terenie. Jednostki, przodownicze we wsiach są zaczynem twórczych myśli i twórczych działań. Wsi przodownicze w okolicy są zaczynem nowej, twórczej energii społecznej. — Gminne i sąsiedzkie Związki znów oddziałują na całość prac w powiecie...

DO ORGANIZOWANIA!

Wobec powagi sytuacji, nie mamy ani chwili do stracenia. Obecnie już przystępujemy do organizowania nowych zespołów Przysposobienia Rolniczego, zespołów spółdzielczych i samorządowych...

W roku bież. szeregi nasze musimy podwoić.

W pogotowiu organizacyjnym i rolniczym na wypadek wojny — Centralny Związek Młodej Wsi jest organizacją pionierską, tą, która idzie na samym przedzie.

Ażeby jednak podwoić liczbę zespołów P. R., liczbę Kół i wywiązać się dobrze z obowiązków nałożonych na nas przez służbę rolniczą młodzieży, musi-

UNIWERSYTET WIEJSKI W NIERODZIMIU

Uniwersytet Wiejski w Nierodzimiu koło Skoczowa rozpoczyna w bież. roku pracę 20 października. Zimowy kurs męski trwał będzie od 20.X br. do 15.III 1940 r. (Kurs żeński od 3.IV do 15.VII 1940 r.).

Przyjmowani są synowie rolników w wieku od 18 do 30 roku życia, którzy ukończyli przynajmniej 4 oddziały szkoły powszechnej.

Uniwersytet wraz z internatem mieści się w dużym, komfortowym budynku, położonym w pięknej i zdrowej okolicy Beskidu Śląskiego.

Całkowita opłata za mieszkanie, wyżywienie, naukę i wycieczki wynosi 15 zł miesięcznie. Słuchacze przyjęci na kurs otrzymają zniżki kolejowe 75%.

Zgłoszenia jak i zapytania należy nadsyłać do dnia 10.X br. na adres: Uniwersytet Wiejski w Nierodzimiu, poczta: Skoczów, Śląsk Cieszyński.

Uważają, że trzeba uszanować prawa jednostki, by nie była skrzywdzona przez zbiorowość, czy państwo. Państwo zaś winno zabezpieczyć obywatelowi jedynie swobodę i bezpieczeństwo.

Oczywiście, dzisiejsi liberali ustąpili wiele z wspomnianych zasad, które uznawano w teorii liberalizmu. Dzisiaj nie można myśleć o wolnym handlu. Godzą się też na większy wpływ państwa na opiekę nad jednostką. Są bardziej postępowi od konserwatystów.

— A konserwatyści?

— Jak sama nazwa mówi: jest to stronnictwo zachowawcze. Wywodzi się ono z dawnej partii *torysów*, która powstała podobnie, jak partia liberalna (dawni whigowie) w XVII wieku. Konserwatyści nie są zwolennikami radykalnych zmian dokonywanych przez pewne grupy społeczne. Ich zdaniem cały naród powinien być przekonany o konieczności i słuszności wprowadzanych reform. Lepiej to określimy językiem konserwatystów: wszelkie ustawy reformatorskie winny być raczej uchwalane przez przekonanych przeciwników, niż przez ich pionierów.

Przytem należy podkreślić, że wszelkie zmiany ustrojowe i gospodarcze winny zachodzić przy zachowaniu tradycyjnych form organizacyjnych.

I to jest najpoważniejsza cecha Anglików.

Niech tylko panowie rozejrzą się w historii. A przykładów napewno nie braknie. Gdzież to powstały parlamentaryzm i rządy parlamentarne? W Anglii. Przypomnijmy sobie, jak się to stało. Już w XIII w. istnieje Izba Parów (dzisiejsza Izba Lordów) i Izba



Parlament Brytyjski od strony Tamizy. W miejscu, oznaczonym (x), byliśmy podejmowani herbatką, w czasie której rozmawialiśmy z przedstawicielami Izby Gmin i Izby Lordów. Na pierwszym planie — most. Na nim charakterystyczne, piętrowe autobusy londyńskie.

my mieć liczny i sprawnie działający aparat organizacyjny. — *I dlatego przystępujemy do organizowania Gminnych i Sąsiedzkich Związków.*

Gminne i Sąsiedzkie Związki mają za zadanie zwłaszcza w chwili obecnej:

1. *Upowszechnienie Związku Młodej Wsi na terenie gminy.*
2. *Umasowienie prac Przysposobienia Rolniczego* na terenie gminy.
3. *Pomoc w pracach Zarządowi Powiatowemu.*

Przy organizacji gminnych i sąsiedzkich Związków, należy wykorzystać: dożynki rejonowe, wystawy rejonowe P. R. Ponadto trzeba zwołać specjalnie zjazdy młodzieży, z terenu tych gmin, gdzie akcja organizacyjna jest nasilona — powołać Zarządy Gminne lub Sąsiedzkie. W tej akcji należałoby współdziałać ściśle z Zarządem Powiatowym.

Gminne i Sąsiedzkie Związki już działają. Wyniki prac są duże. Zmuszają nas potrzeby i życie do wzmożonej akcji organizacyjnej.

A zatem po szczegółowej dyskusji, która potwierdziła potrzebę gminnych i sąsiedzkich Związków, po ustaleniu wniosków, które nam nasuwa doświadczenie organizacyjne — zdwajamy wysiłki i przystępujemy do akcji organizacyjnej.

Wincenty Wąsik

ZNACHORKI, CZY POŁOŻNE?

W artykule *czy wszystkie gminy i wydziały o tym myślą* (Siew Nr. 32 z dnia 6 sierpnia br.), czytaliśmy, że 30 dziewcząt, członkiń Centralnego Związku Młodej Wsi, ukończyło 2-letnią szkołę położnych w Warszawie.

Babki, tzw. znachorki, muszą w jednym przynajmniej powiecie ustąpić na bok, bo już na wieś przybyła spora gromada wykwalifikowanych położnych. Ale pytanie, czy te babki naprawdę mamy uważać za złe i szkodliwe dla wsi, a jeżeli tak, to dlaczego one jeszcze dotąd na wsi istnieją? Tu i ówdzie (rzadziej we wsi) spotykamy egzaminowane akuszerki. Niemal w każkej wsi spotyka się babki. I te ostatnie właśnie prawie zawsze są przywoływane do porodu i do nich to jakoś wieś ma większe zaufanie.

Dlaczego tak jest?

Nie trudno nam będzie na to pytanie odpowiedzieć, jeśli się głębiej nad nim zastanowimy.

Wspomniałam już, że wykwalifikowane akuszerki spotyka się przeważnie tylko w gminach, a to dlatego, że po prostu taka akuszerka ma większe wymagania zarówno jeśli chodzi o higienę, jak i wynagrodzenie. Trzeba po nią przyjechać furmanką nie raz kilkanaście kilometrów i za odebranie porodu policzy sobie 50 — 70 zł. Czasem to nawet i zapóźno przyjedzie, a trzeba jej za to zapłacić.

Babka - znachorka znajduje się w każdej wsi. Chociaż nie nauczyła się położnictwa w szkole, to jednak ma pewną praktykę i jest z zawodem swym dobrze obeznana. Przy tym za odebranie porodu liczy sobie nie wiele, a czasami to i bez pieniędzy odbierze poród. Ciągle dogląda chorą i doradza, jak tylko umie. Oczywiście, że będzie uprawiała ten zawód w gorszych wa-

---

Gmin. Do pierwszej wchodzą przedstawiciele prałatów i baronów. Do drugiej delegaci miast i rycerstwa. Zamiarem było stworzenie dwóch izb parlamentarnych, których członkowie mieli walczyć o dobro stanów. A tymczasem patrzcie, panowie, jakiego to figla spłatało życie? Oto mieszczanie i rycerze — traktowani przez parów jako gmin, wspólnie zaczęli obradować, już nie jako delegaci odrębnych stanów, ale w charakterze przedstawicieli narodu. Stąd też w późniejszym okresie poseł stał się przedstawicielem całego narodu, a nie stanu.

Dziś zostały wprawdzie te same nazwy izb, ale ileż nowej treści wlano w stare formy!

A z rządami parlamentarnymi czyż było inaczej?

Tak samo!

Wiek XVII. Przyboczna rada królewska staje się odpowiedzialnym przed parlamentem rządem. Kieruje już nim jeden z jego członków, tzw. premier. Następnie dzięki temu, że oparto rząd na zaufaniu doń i kontroli Izby Gmin, poczęto tworzyć gabinet z tego stronnictwa, które miało większość.

I co jest w tym, proszę panów, najciekawsze?

Oto to, że Anglicy, przywykłszy do starych form (bo te się przecie nie zmieniły), dopiero po dwóch wiekach rządów, nazwali je parlamentarnymi, pomimo że takie szalone zmiany nastąpiły w treści.

— W ogóle, proszę panów, Anglia to straszny kraj! — śmieje się serdecznie nasz rozmówca.

Śmiejemy się wszyscy, odczuwając komizm tego powiedzenia w ustach człowieka, który w praktyce dałby się porąbać za swój kraj.

— Tak, tak, Anglia to straszny kraj! — powtarza ze śmiechem Anglik — przecież my nie mamy nawet spisanej konstytucji. Ale niech tylko rząd spróbuje cośkolwiek zrobić, co nie byłoby zgodne z konstytucją, a zaraz nasi posłowie protestują i jak jeszcze!

Tak samo i Imperium Brytyjskie opiera się na nigdzie niespisanej umowie. To jest przecież tylko porozumienie oparte na docenieniu wspólnych interesów politycznych i gospodarczych. Każde z dominiów [2]) przecież może wystąpić z Brytyjskiej Rzeczpospolitej Narodów. Ale nie zrobi tego. Bo mu się to nie opłaci.

Dlaczego?

Przede wszystkim pozbawiłoby się zbrojnej obrony naszej floty, która je ostatecznie nic nie kosztuje. Nie mogą też bagatelizować zapewnienia dominiom rynków zbytu, wolnego bez ceł przewozu towarów itd.

W głosie Anglika nie wyczuwa się chwalby. Mówi powoli, spokojnie. Raczej tylko stwierdza, że tak jest w rzeczywistości.

---

[2]) Do dominiów należą: Kanada, Nowa Funlandia, Nowa Zelandia, Związek Australijski, Unia Południowo - Afrykańska.

runkach higienicznych, aniżeli akuszerka egzaminowana. Pewnie, nie rzadko bywają wypadki, że wskutek niedokładnego umycia rąk czy z innych jeszcze powodów, kobieta dostaje zakażenia krwi i umiera. Bywa i tak. Nic to jednak nie odstraszy kobiet, które były nieraz świadkami takich wypadków. Same jeszcze tę samą babkę przywołają do siebie, gdy zajdzie potrzeba.

Trzy lata temu do mojej wsi, w powiecie hrubieszowskim, przyjechała wykwalifikowana akuszerka. Myślała tu osiąść na stałe. Czy myślicie, że długo pobyła? Po kilku miesiącach „pracy", musiała wracać, tam, skąd przyszła. Zdolna była w swoim fachu, ale drogo liczyła i nikt jej nie brał, chociaż robota była. Babki (a jest ich tu sporo) mają za to wzięcie.

I będzie tak na wsi dotąd, dopóki egzaminowane akuszerki gminne nie będą za odebranie porodu brały mniej. Tylko warunki materialne zmuszają wieś do tego, że dotąd jeszcze nie korzysta z pomocy *wykwalifikowanych położnych*, a właściwie *babek-znachorek*.

Musi się zwiększyć ilość egzaminowanych akuszerek, tak, żeby w każdej prawie wsi była jedna położna. Kiedy zwiększy się zapotrzebowanie na nie, to i honorarium będzie bardziej umiarkowane.

(d. c. n.) *Anna Kamińska*

LIST OTWARTY

DO KOLEGÓW NA KURSIE INSTRUKTORSKIM W WIGRACH

Kochani Chłopcy!

Nazywam Was tak, Koledzy Instruktorzy, bo wiem, że się nie obrazicie, bo znam Was wszystkich, bo jesteście mi bliscy, nic nas prócz 600 kilometrów nie dzieli.

Oto przyszło Wasze święto. Zjechaliście się na kurs całą gromadą. Z nad rozkapryszonej Warty, z błot poleskich, ze stanic wołyńskich, ze Śląska, Podhala, Kaszuby i Mazury, Wileńszczyzna, Nowogródczyzna, ziemia „Orląt Lwowskich" i sławne lubelskie. Zjechaliście się z myślą wzbogacania swoich dusz. A czyście pomyśleli o tych, którzy nie mogą cieszyć się razem z Wami? Jednych zatrzymała pewnie specjalnie trudna sytuacja na powiecie, drudzy odbywają twarde, szare jak mundur żołnierski, ale zaszczytne ćwiczenia wojskowe, a są i tacy, co siedzą nad „papierkami" w Związkach Wojewódzkich i wypatrują tęskne oczy w małą błękitną plamkę na mapie... w Wigry.

Czyście o tym myśleli?

Napewno nie. Ale my o Was myślimy i na łamach „Siewu" przesyłamy Wam garść uwag i te najserdeczniejsze, koleżeńskie pozdrowienia. Pamiętajcie, w jednym celu jesteście do Wigr zwołani. Macie się przyuczyć jak sprawować obowiązki, które nakłada na Was trudne, odpowiedzialne stanowisko instruktora młodzieżowego. Macie się przyuczyć, jak być tym starszym kolegą, co potrafi dać nieomylną radę do jaknajlepszego wykonania codziennej, kołowej roboty, jak pomóc w każdym wypadku, słabych podnieść, odstraszyć załamanie, natchnąć wiarą w nasze ideały i do każdego wsiowego środowiska wprowadzić zdrowy, mocny, chłopski prąd.

Toteż wsłuchujcie się bacznie w rytm kursowego życia, gromadźcie zapasy, jak rolnik w ten żniwny czas, by na rok długi starczyło... Teren na Was czeka.

Marysia z lubelskiego

Myślę nad wypowiedzianym zdaniem o dominiach. Nie wierzę, by ten stan rzeczy trwał przez wieki. Ludy dziś niedojrzałe, przejrzą kiedyś. Odrzucą korzyści materialne, zapragną swobody. Dopomogą im sami Anglicy, którzy dziś starają się kształcić politycznie, oczywiście w swoim duchu, przywódców różnych ludów, wchodzących w skład „Rzeczpospolitej Narodów". Napewno stanie się to i tak niespodzianie, że się nawet nauczyciele nie spostrzegą.

Ale to są myśli. Wracam pytaniem do tematu:

— A Laburzyści?

— Ci, jak panom wiadomo, są przedstawicielami warstw robotniczych. To angielski socjalizm. Labourparty[3]) została zorganizowana dopiero po wojnie światowej. Do wojny zaś istniały tylko dwa stronnictwa polityczne — konserwatystów i liberałów.

— Sądząc po ilości reprezentantów w Izbie Gmin, należy przypuszczać, iż Anglicy, to raczej w większości konserwatyści?

— Tak, ale tylko w starszym społeczeństwie. Inaczej jest natomiast jeżeli chodzi o młodzież. Najliczniejsze są ugrupowania lewicowe. Na terenie akademickim najruchliwsi i najliczniej reprezentowani są laburzyści.

Istotnie tak jest. Przekonaliśmy się o tym, jeśli chodzi o teren zagraniczny. I tu są najbardziej czynni przedstawiciele lewicowych ugrupowań młodzieży akademickiej.

— Na czym polegają dziś różnice między postępowymi liberałami i socjalistami, a konserwatystami?

— Ujawniają się one najbardziej w opozycji przeciw rządom Czemberlejna. Ale oto i nasz premier... — Anglik odwraca się lekko. Biegniemy w tamtą stronę wzrokiem.

CZEMBERLEJN

O dobre dwieście kroków przed nami podchodzi do jednego ze stolików — wysoki, ciemno odziany pan. Siwe włosy. Czarne wąsy, z pod których błyskają białe, zdrowe zęby. Znamy tego człowieka z ilustracji.

To Czemberlejn.

Siada. Rozmawia z siedzącymi przy tamtym, szkoda tylko, że tak bardzo oddalonym od nas stoliku. Śmieje się wesoło. Beztrosko.

— Co było powodem tej opozycji ze strony liberałów i laburzystów? — wracam do przerwanej rozmowy.

— Najpierw Monachium. Ugoda z Hitlerem. Oddanie Czechosłowacji... A potem... ustanowienie stałej obowiązkowej służby wojskowej. Młodzież, zwłaszcza socjalistyczna, gorąco przeciw temu protestowała. Ale to nie znaczy, by nie doceniała konieczności zbrojnego pogotowia ze strony Anglii, że tak

[3]) Czyt. Laboor parti.

PRZEZ SITO

KTO NACZELNYM WODZEM?

Pomiędzy generałami niemieckimi a przywódcami hitlerowskimi toczy się spór o to, kto będzie naczelnym dowódcą wojsk niemieckich na wypadek wojny. Pierwsi są przerażeni zainteresowaniami strategicznymi Hitlera. Drudzy mimo sprzeciwu generałów koniecznie chcą związać przywództwo wojskowe z politycznym. Ostatnio na ten temat zamieszczono w prasie wojskowej niemieckiej kilka artykułów ostro występujących przeciw temu, by przywódca hitlerowców miał dowodzić armią.

WET ZA WET

Na skutek wstrzymania ze strony Niemców bez podania powodu małego ruchu granicznego na odcinku powiatu rybnickiego, władze polskie zarządziły wstrzymanie ze strony polskiej małego ruchu granicznego na całej granicy województwa śląskiego. Postępowanie takie jest słuszne. Tylko zdecydowana odporność z naszej strony zatamuje fale niemieckiej agresywności.

NIEMCY ZABIJAJĄ

9 sierpnia b. r. został na odcinku granicznym ciężko pobity przez Niemców, którzy napadli z tyłu, pol-

(Ciąg dalszy na str. 469.)

GDZIE UCZĄ SPÓŁDZIELCZOŚCI?

W uzupełnieniu artykułu kol. Grudnia, zam. w poprzednim numerze, pod tym samym tytułem podajemy wykaz szkół spółdzielczych.

RED.

1. Prywatne Męskie Liceum Spółdzielcze w Lwowie.

Do Liceum przyjmowana jest młodzień męska, przede wszystkim synowie rolników, w wieku od 16—22 lat, która posiada świadectwa ukończenia 4-ch klas gimnazjum nowego typu, względnie 6-ciu klas dawnego typu lub szkół równorzędnych. Wpisowe i opłata za naukę wynosi zł. 375.— rocznie. Koszt utrzymania 400 — 450 zł. W miarę wzrostu funduszów Tow. Wychowania Spółdzielczego opłaty będą zniżone.

2. Państwowe Gimnazjum Spółdzielczości w Krzemieńcu, woj. wołyńskie.

Młodzież męska i żeńska przyjmowana jest po ukończeniu co najmniej 6-ciu klas szkoły powszechnej w wieku od 13 — 16 lat. Nauka trwa 4 lata. Opłata za naukę wynosi zł. 170.— rocznie, utrzymanie kosztuje zł. 45.— miesięcznie.

3. Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielczości im. R. Mielczarskiego w Warszawie, ul. Pankiewicza Nr. 3.

Do Gimnazjum przyjmowana jest młodzież zarówno męska, jak i żeńska po ukończeniu co najmniej 6-ciu klas szkoły powszechnej w wieku od 13—16 lat. Nauka trwa 4 lata. Opłata roczna za naukę wynosi zł. 500.—, dla dzieci drobnych rolników, posiadających do 10 ha ziemi, opłata zniżona jest do zł. 400.— rocznie. Młodzież zamiejscowa ma zapewnioną bursę (internat), w której koszt utrzymania wynosi od 45 — 60 zł. miesięcznie. Zapisy do szkoły odbywają się przed wakacjami.

4. Państwowa Szkoła Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie, im. Z. Chmielewskiego, woj. lubelskie.

Przyjmuje młodzież męską powyżej lat 18-tu. Od kandydatów wymagane jest ukończenie 7-miu oddziałów szkoły powszechnej. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy ukończyli szkołę przysposobienia rolniczego i odbyli co najmniej półroczną praktykę w spółdzielni. Nauka trwa 11 miesięcy od 15 stycznia do 15 grudnia. Szkoła prowadzi własny internat. Na utrzymanie w internacie uczestnicy wpłacają zł. 35.— miesięcznie.

5. Prywatna Koedukcyjna Jednoroczna Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego we Lwowie.

Szkoła przyjmuje dziewczęta i

---

było, to najlepiej świadczy o tym fakt, że protestujący przeciw powoływaniu rekrutów do wojska, studenci - laburzyści wstępowali do ochotniczej armii terytorialnej. Rozmowa skręca na tory aktualności:

— Co myślicie o Gdańsku?

Mówimy o zwartej postawie całego narodu. Niech tylko Niemcy się poważą, zachrupią kości, zachrupią.

— A sami dacie radę? — zwraca się do mnie starsza, okrutnie wydekoltowana Angielka.

— Damy. Będziemy się bić, nawet sami.

Nagle odzywa się dzwonek. To znak, że obrady się rozpoczynają. Wstają posłowie. Wstaje Czemberlejn od tamtego stolika. A jedyny poseł komunistyczny, żegnając rozmawiającego z nim studenta, śmieje się i oświadcza:

— Muszę już pana pożegnać, bo wzywa mnie do pracy król.

Śmiejemy się. Tak bowiem może tylko o sobie powiedzieć komunista angielski.

Herbata skończona. Mają jeszcze pokazać nam gmach.

Przed zejściem z tarasu, rzucam po raz ostatni wzrokiem na Tamizę. Budzi się zaduma.

Mój Boże! Jak to się zmieniają czasy. Jedynie Tamiza płynie tak samo jak przed wiekami — wolno, majestatycznie, tylko poglądy na politykę także okrutnej ulegają zmianie? Za Wilhelma III z nale-



Gmach Brytyjskiego Ministerstwa Wojny. Zdjęcie przedstawia zmianę warty, którą zaciąga gwardia królewska. W miejscach oznaczonych krzyżykami stoją w specjalnych wgłębieniach wartownicy, siedzący na koniach.

PRZEZ SITO

(Ciąg dalszy ze str. 468.)

ski strażnik graniczny, Pieczychlebek. Prócz tego 14 b. m. został zabity na przejściu granicznym w Szarleju przez Niemców policjant polski Szwagiel. Jednego z zabójców Kaletę, ujęto.

UJĘCIE SZPIEGÓW

W związku z powyższymi zabójstwami, władze polskie aresztowały pod zarzutem działalności antypaństwowej kilkudziesięciu Niemców. Zeznania aresztowanych ujawniły, iż na terenie niemieckiego Śląska Opolskiego znajduje się ośrodek szpiegowania na rzecz Rzeszy. Materiały, ujawnione w trakcie zarządzonych przez władze prokuratorskie rewizji, potwierdziły zeznania aresztowanych. Wykazały one m. in. fakt dostarczania niemieckiej organizacji szpiegowskiej na Śląsku Opolskim przez członków mniejszości niemieckiej w woj. śląskim materiałów wojskowych, sposobów jak należy napadać na polskie władze graniczne i t. d.

Okazało się przy tym, że dostarczano nawet szkiców odcinków granicznych, podawano godziny patrolowania i t. d. W związku z tym policja polska opieczętowała szereg lokali organizacji Jungdeutsche Partei.

(Ciąg dalszy na str. 470.)

chłopców w wieku 14 — 18 lat, którzy mają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej jakiegokolwiek stopnia. Wpisowe i opłata za naukę wynosi zł. 135.— rocznie, koszt utrzymania 400 — 450 zł. rocznie.

6. Prywatna Koedukacyjna Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Handzlówce p. Albigowa, woj. lwowskie.

Szkoła przyjmuje kandydatów, którzy przedstawią świadectwo ukończenia co najmniej 4 klas szkoły powszechnej, oraz mają ukończone co najmniej 14 lat, a nie przekraczają 18 lat.

Szkoła pracuje dla kilku okolicznych powiatów: jarosławskiego, przeworskiego, łańcuckiego, lubaczewskiego, niżańskiego i rawskiego. Ma za zadanie przygotować szeregi młodzieży do sklepów spółdzielczych. Koszt nauki wynosi 150 zł. rocznie. Szkoła trwa 1 rok.

7. Prywatna Męska Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Pińsku, ul. Kolejowa 13.

Szkoła trwa 1 rok. Opłaty wynoszą: wpisowe 10 zł. czesne, za naukę 120 zł. rocznie. Koszt utrzymania w bursie 30 zł. miesięcznie.

9. Prywatna Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego im. ks. Patrona Wawrzyniaka w Poznaniu, ul. Marcinkowskiego 24.

Szkoła trwa 1 rok. Przenaczona jest specjalnie dla kandydatów na przyszłych kierowników spółdzielni. Opłata za naukę wynosi 150 zł. rocznie, koszt utrzymania w bursie 30 zł. miesięcznie.

WSPOMNIENIA Z 1914 ROKU

W sierpniu rb. upłynęło 25 lat od wybuchu wielkiej wojny, która spowodowała olbrzymie przemiany na obszarach dawnej Europy. Na wschodzie wojna toczyła się głównie na ziemiach polskich, dlatego dobrze będzie przypomnieć sobie niektóre szczegóły z czasów okupacji niemieckiej ziem polskich.

Żołnierze - Polacy w obcych armiach, a zwłaszcza w niemieckiej, nie czuli się dobrze. Rozumieli bowiem, że walczą nie za swoje, lecz obce, wrogie sprawy. Szli, bo byli zmuszeni tą bezwzględną dyscypliną wojskową, a że szli nie z ochotą, świadczą o tym liczne wynurzenia i ciche narzekania ich podczas po-

żytym szacunkiem wierzono w zdanie: *„Wielka Brytania nie jest częścią Europy, jest jej sąsiadką“.* Następstwem praktycznym w polityce było nie dać się wciągnąć w spory powstałe na lądzie europejskim.

Jeszcze przecież przed rokiem obawiano się w Anglii zbytniej przyjaźni polsko - francuskiej, by się czasem Francja, sojuszniczka Wielkiej Brytanii, nie za bardzo angażowała w ewentualną wojnę niemiecko - polską, a dziś...

Dziś jest inaczej i to tak dalece inaczej, że tutaj nad Tamizą, możemy rozmawiać o agresji niemieckiej na Gdańsk, jako o wspólnej sprawie. A to dlatego, że polityka zagraniczna stanowczo nie może być konserwatywna nawet w tak zachowawczym kraju, jak Anglia.

ZWIEDZAMY PARLAMENT

Oprowadzają nas po gmachu lord i poseł.

Idziemy długimi korytarzami. Na ścianach wielkie, ścienne obrazy. Przedstawiają bitwy, historię walk parlamentu z królem.

Podchodzimy do sali, gdzie obraduje Izba Gmin. Nie wpuszczają nas do środka. Obecnie bowiem obraduje plenum. Akuratnie odbywa się ważna dyskusja na temat polityki zagranicznej.

Przez szyby szklanych drzwi widzimy mroczne wnętrze izby. Poważne, skupione twarze posłów. Ponsowe światło ścieka skądś z wysoka. Zupełne wrażenie ciemnej, kościelnej nawy. Tak, tak, to przecież gmach wystawiony w średniowieczu.

Za to więcej szczęścia mamy w Izbie Lordów.

Wpuszczają nas do wnętrza. Odbierają aparaty fotograficzne. Nie wolno tu bowiem robić zdjęć. Wysoka, ponura, o przepięknych witrażach okien, rzeźbach w drzewie, sala.

W środku — na niewysokim wzniesieniu mówca. Obok dwóch ludzi w białych, śmiesznie kręcących się perukach. Jeden z nich pisze coś szybko.

Za wzniesieniem złoci się coś nisko: to ogromne, prawie na wysokość człowieka, berło. Symbol władzy królów angielskich. Leży ono tuż przy fotelu, w którym zasiada król, gdy odwiedza Izbę Lordów.

Po prawej stronie prawie wszystkie krzesła (puszyste, purpurowe) zajęli lordowie, po lewej siedzi opozycja — bardzo nieliczna — lord-liberał i lord-laburzysta. Reszta siedzeń świeci pustkami. Widocznie wysłano ich jako jedynie obserwatorów.

Wychodzimy.

Jeszcze pokazują nam wielką, drewnianą salę, która była wystawiona najwcześniej ze wszystkich budynków w XII wieku. Zbudowano ją całkowicie, w najdrobniejszych częściach, z drzewa.

Zwiedzanie skończone. Lord i poseł odprowadzają nas do samych drzwi parlamentu.

Żegnamy się na schodach. Mocny uścisk dłoni. Ukłon.

PRZEZ SITO

(Ciąg dalszy ze str. 469.)

PRZYJACIEL U PRZYJACIELA

W ubiegłym tygodniu policja włoska wykryła szpiegów Włochów w jednej z fabryk lotniczych włoskich. Byli oni pod kierownictwem Niemca i wydawali wojskowym niemieckim najnowsze modele samolotów włoskich, rysunki karabinów maszynowych i t. d. Wszystkich pilotów szpiegów wraz z Niemcem rozstrzelano zaraz następnego dnia. Wśród ludności włoskiej źle patrzącej na kumanie się Mussoliniego z Hitlerem, powstało z tego powodu ogromne wzburzenie.

Włosi coraz bardziej się przekonywują o wartości hitlerowskich przyjaciół. Ano, szpiegowanie własnego sojusznika — jest historią niespotykaną w dziejach politycznych Europy. Okazuje się, że zdolni byli do tego tylko Niemcy.

TRAGEDIA NIEMCÓW TYROLSKICH

Przesiedlanie przymusowe Niemców tyrolskich z Tyrolu do Rzeszy odbywa się przy asyście świstu kulek i knutów. Niemcy nie chcą dobrowolnie opuszczać zemi, na której mieszkali od wieków. Więc strzelają do policji włoskiej i niemieckiej nasłanej całymi ławami przez Himmlera.

Palą oni chałupy, by nie zostawić po sobie nic, coby mogło wpaść w ręce włoskie. Hitler chcąc usunąć wszelkie zadrażnienia między sobą a Włochami zgodził się na wydziedziczenie własnych rodaków. Nie pozostało to bez echa wewnątrz Niemiec.

Padają tam ostre głosy, iż Führer zdradził naród niemiecki, wydając go w ręce Włochów. A my mówimy, jeżeli tego rodzaju przesadzenie Niemców jest uznane przez Rzeszę, to dlaczego nie można by tego uczynić i z Gdańskiem. Tymbardziej, że przecież Niemcy w Gdańsku są elementem napływowym. W 1308 roku Krzyżacy wycieli podczas jarmarku Polaków a zatłoczyli Gdańsk później sprowadzanymi z głębi Rzeszy Niemcami.

Jak przesiedlanie, to przesiedlanie.

stojów marszowych lub pobytu po naszych wsiach i osadach.

Polacy wysoko cenią swój honor. Dotrzymują przysięgi, dlatego nie spotykaliśmy się ze zjawiskiem licznych dezercji z obcych wojsk, co miało miejsce u Czechów, kiedy niemal całe pułki żołnierzy czeskich przechodziły z armii austriacko - węgierskiej na stronę rosyjską.

Ponieważ miałem możność zetknięcia się z wielu Polakami w armii niemieckiej bądź to w pobliżu frontu, bądź też na zajętych i administrowanych przez władze niemieckie obszarach Polski, poznałem więc ich właściwe oblicze i stosunek ich do ludności okupowanego kraju.

PIERWSZE SPOTKANIE

Po raz pierwszy zetknąłem się z nimi w początkach października 1914 roku, kiedy to armia niemiecka parła na Warszawę od strony Częstochowy. W starciu czołowych odziałów, które spotkały się w maj. Warpensy (12 km na południe od Grójca), zginął oficer kawalerii niemieckiej, a reszta patrolu niemieckiego szybko uciekła przez Gniejewice w stronę Goszczyna. Działo się to około godz. 14, a już przed zachodem słońca nadciągnęły z południowo - zachodu duże ilości wojska niemieckiego, kierując się na Grójec, Górę Kalwarię i Warszawę. Okoliczne wsi, jak: Gniejewice, Gośniewice, Boglewice i inne były zapełnione wojskami niemieckimi. W rozsypce szły one z jednej strony na Jasieniec, bardziej na wschód od Grójca, z drugiej przez Lewiczyn, znów z zachodu, dążąc do obejścia i wzięcia umocnionego przez wojska rosyjskie Grójca.

O zmroku armaty niemieckie rozpoczęły strzelanie z poza znacz-

DO OKSFORDU

Droga do Oksfordu jest bardzo przyjemna. Znowu wiezie nas własnym autem jedna ze studentek.

Ruch na szosie olbrzymi. Ba, ba — mamy dziś sobotę — a to w języku angielskim znaczy — weekind*), którego zażywają na wsi, poza murami Londynu przez sobotę i niedzielę.

Zatem bogaty Anglik pracuje jedynie 5 dni w tygodniu. Ostatnio, kiedy inne narody rozpoczęły wyścig pracy, i tu i ówdzie ozwały się w prasie angielskiej głosy, wzywające do zwiększenia ilości dni pracy.

Angielka nie jest zbyt rozmowna. Zostawia nas samych — może nie chce nam przeszkadzać w obserwacji, może nie życzyłaby sobie, byśmy doznali styczności z ziemią w razie wypadku. Patrzymy tedy na odpływające pastwiska, parki i na niebo, po którym płyną chmurki. Zwiewne są, białe, rozrywa je wiatr w świtły coraz mniejsze. To znowu spędza je wałuje. Zwala w olbrzymie kupy, niby siano na łące. Słońce nie dokucza upałem. Jest jakby przesłonięte lekkim, przezroczystym welonem.

Ha, jeżeli już mowa o tym ślubnym stroju... Właśnie mijamy kilka taksówek dość ciekawie przystrojonych w szarfy.

— Co to? — pytamy naszą towarzyszkę.

— To wozy nowożeńców...

*) Wypoczynkowe wycieczki na wsi.

Droga płynie wśród niezmiennego krajobrazu. Pastwiska, pola myśliwskie, parki.... Mimowoli przypominam sobie czasy dzieciństwa, kiedy to czytałem w powieściach angielskich o tych pięknych, zielonych parkach.... Rzeczywistość nie odbiega od zwidów wyobraźni.... Wielkie obszary liściastych gąszczy grube odziemki dębów, wiązów, lip. U góry kłęby zieleni prześwietla słońce, — u dołu zacień mocny, głęboki...

Powietrze świeże. Można go wciągać całymi masami. Okazuje się, że wpływa ono z ogromnie dobrym skutkiem na urodę Angielek.

— Nie macie pojęcia, koledzy, jak dobrze konserwuje ono cerę — prawi jeden z kolegów.

Lekkim ruchem brody wskazuję na twarzyczkę uwożącej nas w świat Angielki. W tym wypadku nie podobna zaprzeczyć zasadzie. Cera delikatna. Rumieniec zakwitł na białych policzkach piękną barwą. Ale czy ten wpływ morskiego klimatu na urodę jest powszechny, nie wiadomo. Zadowalamy się. Zgoda. Zresztą gdyby nawet był powód do opozycji, to nie udałaby się i tak dyskusja natury kosmetycznej. Nie mamy już czasu. Dojeżdżamy do Oksfordu.

Na przedzie uderza w oczy olbrzymi zwał zieleni, obwiedziony grubym, wysokim murem. To park oksfordzki.

Po kilku minutach drogi ukazuje nam się to dziwne miasto.

(C. d. n.)

nych wyniosłości morenowych pól wsi Gniejewice w kierunku zabudowań fabryki cukru „Czersk“ i Grójca.

SCHRONY

Miejscowa ludność pochowała się do specjalnych dołów, urządzonych w rodzaju schronów. Schrony takie urządzała sobie samorzutnie ludność wiejska, celem ukrycia się przed kulami karabinowymi i odłamkami pocisków artyleryjskich. Schronem takim był właściwie dół na jakieś 2 metry głęboki, o powierzchni około 6 do 10 m² zależnie od ilości członków rodziny, niekiedy wspólny dla dwóch sąsiednich rodzin. Schron ten był oparty na grubych belkach drewnianych, z wierzchu natomiast leżała gruba warstwa ziemi, jednak nie wiele wystając ponad powierzchnię otaczającej go gleby, bo około 30 cm. Zamaskowanie jego położenia polegało na umieszczeniu go gdzieś wśród nierówności ziemi pomiędzy drzewami i poza zabudowaniami gospodarskimi celem uchronienia się przed skutkami ewentualnego pożaru.

Kilka pocisków armatnich padło w Jasieńcu, gdzie odłamki szrapneli rozpryskiwały się na znaczną odległość od miejsca upadku. W jednym wypadku kula armatnia wybiła olbrzymi dół na ulicy, a odłamki pocisku, rozpryskując się, uderzały o mury kościoła, znajdującego się około 100 m od tej ulicy. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

NIEMCY

W opustoszałych domach wiejskich rozgospodarowało się wojsko niemieckie. Po stodołach i zabudowaniach gospodarskich ulokowano konie wojskowe, nie żałując im roślin zbożowych, jak: żyta, owsa, a także koniczyny lub innych pokarmów roślinnych. Zboże w snopkach wynoszono na podwórza, wyrzucano na klepiska, niszcząc w ten sposób niekiedy całą zawartość stodoły. Nie zapomniano także o sobie. Zarekwirowano np. w Gniejewicach 2 świnie, rocznego cielaka i znaczne ilości drobiu, oczywiście bez wynagrodzenia, doręczając jedynie ich właścicielom karteczki rekwizycyjne. Wszystko to poszło na kolację.

Wśród tych wojsk znajdowało się kilku żołnierzy Polaków z Poznańskiego i Pomorza. Żołnierze ci łagodzili swoim wpływem wygórowane żądania Niemców, wpływali uspakajająco na miejscową ludność, która była bardzo przerażona obecnością wojska niemieckiego i jego zachowaniem się. Pewien podoficer - Polak dawał wskazówki ludności, jak ma się zachowywać wobec Niemców, by uniknąć z ich strony represji. Sam dźwięk mowy polskiej wpływał już uspakajająco na wystraszonych mieszkańców, którzy mogli się przy jego pomocy porozumieć z Niemcami. Inny znów żołnierz-Poznaniak bardzo narzekał na gnębienie Polaków w Poznańskim i na Pomorzu i mówił, że „nie daj Boże, by Niemcy mieli pozostać w Polsce“. Czeka ją wtedy bieda i prześladowania mowy ojczystej i wiary swoich przodków. Stał na warcie i sumiennie ochraniał mienie mieszkańców.

Na drugi dzień wojsko niemieckie wymaszerowało w stronę Góry Kalwarii, udając się na Warszawę, Grójec natomiast padł tego dnia o godz. 11 rano. O bitwie pod Warszawą dawały znać głuche odgłosy strzałów armatnich. Po 11 dniach wojska niemieckie pośpiesznie cofały się z pod Warszawy małymi oddziałami, kierując się za Pilicę w stronę Białobrzeg i Nowego Miasta.

W oddziale kawalerii niemieckiej, cofającej się z pod Warszawy, zapoznałem się z 2 Polakami - Kaszubami. Trudno było się z nimi rozmówić. Sami przyznawali się, że są „Polakami-Kaszubami“, nienawidzą Niemców i że czują się w tym wojsku bardzo źle, jak również jest bardzo niedobrze w ich stronach, na Kaszubach. Cieszyli się, że Rosjanie dali Niemcom w skórę pod Warszawą.

Po powtórnym zajęciu powiatu grójeckiego w lipcu 1915 r. przez wojska niemieckie, mieliśmy dużo Polaków w charakterze tłumaczów, wartowników, bądź też żandarmów. Starali się oni łagodzić zbyt ostre rządy okupantów przez niewypełnianie ich nakazów. Iluż to mieszkańców wsi dzięki tym Polakom uniknęło surowych kar za niedostarczenie kontyngentów rekwirowanych produktów, a schwytanych na „szmuglowaniu“ zboża lub mąki, niedostarczaniu podwód itp. przestępstw wolno puszczali. Przyłapani często chłopi na potajemnym przewożeniu zboża, mąki, chleba i innych produktów, które podlegały ograniczeniu w handlu i mogły być sprzedawane tylko na kartki, byli naogół zwalniani przez żołnierzy Polaków. Unikali oni w ten sposób surowych kar, wymierzanych przez okupantów, którzy olbrzymie ilości różnych produktów wywozli do Vaterlandu.

Właściwymi informatorami okupacyjnych władz niemieckich o ukrywaniu prze ludność polską wszelkiego rodzaju produktów żywnościowych byli miejscowi Niemcy, czasem Żydzi, lub nawet niekiedy Polacy, którzy jako mówiący po niemiecku zostali powołani na tłumaczów. Oni to właśnie naprowadzali urzędników niemieckich i żandarmów wszędzie tam, gdzie mogliby złapać kogoś na ukrywaniu lub przewożeniu zarekwirowanych towarów. Dlatego też handel potajemny... „szmuglowanie“ odbywał się głównie nocami przy pomocy nie wyłączając nawet przekupstwa Niemców, które się trafiały bardzo często.

Składki na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie można wpłacać przekazem na konto P. K. O. Nr 129

BIEG SZTAFETOWY

5 i 6 sierpnia — 25-lecie Czynu Legionowego, jeszcze był daleko, a tu już w komunikacie Powiatowego Zarządu na maj czytaliśmy artykuł o biegu sztafetowym.

Większość członków może słyszało o nazwie „Sztafeta", czy to z prasy, czy też od kolegów starszych z wojska wracających, ale o tym by członkowie Koła Młodzieży w czymś podobnym brali czynny udział — nie myślano.

Na zebraniach Zarządu Powiatowego prezes zasypywany był pytaniami o szczegóły tego biegu, gdzie to będzie, jak itp. Wyjaśnienia sypią się na zebraniach Związków Sąsiedzkich, na odprawach 16 lipca, w komunikatach za maj 2 razy, w czerwcu i lipcu.

Koleżanki mają zajęcie niespodziewane, pomimo prace z zakresu przygotowania do obrony kraju (szycie masek zastępczych), pora żniwna, a tu koledzy nalegają o wyszycie znaczków organizacyjnych na sportowych koszulkach, by godnie zaprezentować Związek Młodej Wsi.

Nadszedł dzień 5 sierpnia 1939 roku godz. 13 u granicy powiatu pińczowskiego na szosie wojew. Kraków — Sandomierz odbyło się przejęcie sztafet od Związku Strzeleckiego z Pińczowskiego, przez Związek Młodej Wsi z Miechowskiego. Godzina 10 rano.

Wiadomość telefoniczna, że sztafeta nadeszła. Obsady musiały być wcześniej wyznaczone przez kol. Staniszewskiego i w szybkim tempie koledzy gotowi.

Większość Związkowców wygląda wspaniale: sportowy strój, zielone spodenki z czerwonymi lampasami, na białych koszulkach barwne znaczki organizacyjne (haftowane).

Bieg rozpoczęty. Ruch na trasie biegu pomimo żniw.

Przez cały teren biegów organizacji Młodej Wsi, to jest przez teren gminy Gruszów, pow. miechowskiego, członkowie gminnego komitetu na czele z wójtem gminy, urządzili dla biegaczy niespodziankę. Co dwa kilometry w miejscu zdawania sztafety następnym biegaczom urządzono wręczenie kwiatów przez dziatwę szkolną i panienki (Kół naszej organizacji tu nie ma) oraz skromny poczęstunek.

Koledzy przeżywają mocno wzniosłe momenty przy odbiorze sztafet w dniu 25-lecia Czynu Legionowego.

O godzinie 15-ej po należytym spełnieniu swego obywatelskiego czynu, oraz po wspólnej fotografii — rozjechali się związkowcy do domów.

W imieniu kolegów biorących udział w biegu sztafetowym, wszystkim członkom komitetu gminnego, gminy Gruszów, którzy przyczynili się do urządzenia powitań i przyjęć, oraz za zainteresowanie się naszą organizacją — ślemy serdeczne podziękowanie.

St. Bar.



Koledzy - uczestnicy biegu sztafetowego z wręczonymi im przez ludność kwiatami na trasie Kraków — Sandomierz, odcinek gm. Gruszów (miechowskie) z Kół: Jakubowice, Stręgoborzyce, Szczytniki, Złotniki, Żembocin. Oznaczony krzyżykiem kol. Staniszewski — prezes W.Z.M.W. Kielce.

PORADY PRAWNE

DŁUGI ROLNICZE

Z dniem 30 czerwca r. b. weszła w życie ustawa z dn. 28 czerwca 1939 r. o częściowej zmianie przepisów o uporządkowaniu długów rolniczych, ogłoszona w Dzienniku Ustaw Nr 57 z dn. 30.VI.1939 r. pod poz. 372. Ustawa ta wprowadza znaczne zmiany w dotychczasowym stanie wymagalności długów rolniczych i dlatego chciałbym pokrótce omówić najważniejsze postanowienia tej ustawy.

Co do określenia istoty długów rolniczych i co do postępowania przed urzędami rozjemczymi, to ustawa powyższa odwołuje się do przepisów Rozporządzenia Prez. R. P. z 24.X. 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 5 poz. 59) oraz do Ustawy o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich z dn. 28.III.1939 r. (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 5 poz. 60), które to przepisy w tym zakresie mają w dalszym ciągu pełne zastosowanie.

Na podstawie art. 2 wymienionej wyżej Ustawy z 28 czerwca rb. została ograniczona na czas do dnia 31 grudnia 1940 r. wymagalność długów rolniczych, uporządkowanych z mocy samego prawa, z mocy orzeczenia urzędu rozjemczego oraz na zasadzie ugody, do 50% należności, których płatność zapadła, bądź zapadnie w ciągu lat 1939 i 1940. Ograniczenie wymagalności nie dotyczy 50% należności z tytułu odsetek zaległych na 1 stycznia 1939 r., jak również całości odsetek bieżących, przypadających wierzycielom od dnia 1 stycznia 1939 r.

Również w stosunku do długów nie uporządkowanych z mocy samego

prawa, orzeczenia, względnie ugody, wymagalność tych długów w okresie do dnia 31 grudnia 1940 r. ograniczona została do 50% należności, co jednakże nie dotyczy 50% należności z tytułu odsetek zaległych na 1 stycznia 1939 r., jak również całości odsetek bieżących, należnych wierzycielom za czas od 1 stycznia 1939 r.

A zatym, jak wynika z przytoczonych wyżej przepisów, wymagalna jest tylko połowa rat kapitałowych, przypadających do zapłaty w okresie od 1 stycznia 1939 r. do końca 1940 r., następnie całość odsetek należnych na ten okres i połowa odsetek zaległych przypadających na 1 stycznia 1939 r., a wymagalność należności ulega zawieszeniu.

Postępowanie egzekucyjne z tytułu należności, których wymagalność w myśl przytoczonych wyżej przepisów uległa zawieszeniu, nie może być wszczęte, a jeżeli było już wszczęte, to ulega umorzeniu z mocy samego prawa.

Wszystkie te należności z tytułu długów rolniczych uporządkowanych, których wymagalność w myśl przytoczonych przepisów została zawieszona, będą płatne łącznie z dwiema końcowymi ratami, przypadającymi według planu spłaty, ustalonego z mocy prawa, orzeczenia urzędu rozjemczego lub ugody.

Od podanej wyżej zasady co do zawieszenia wymagalności długów rolniczych mogą być czynione jednak pewne odstępstwa zarówno na rzecz wierzyciela, jak i dłużnika. Mianowicie na wniosek wierzyciela może urząd rozjemczy — uwzględniając położenie majątkowe zarówno dłużnika, jak i wierzyciela — uchylić lub ograniczyć w stosunku do danego długu działania przepisów o zawieszeniu wymagalności długu, jeżeli uzna, że zdolność płatnicza i możliwości gospodarcze dłużnika pozwalają mu spłacić dług na warunkach dla wierzyciela korzystniejszych.

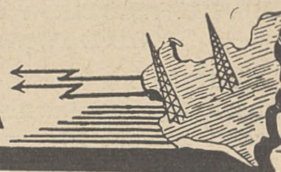
Gdyby natomiast dłużnik znalazł się w wyjątkowych trudnościach płatniczych, to urząd rozjemczy może na jego wniosek (mowa tu oczywiście o posiadaczu gospodarstwa wiejskiego grupy A) zawiesić w całości lub w części na okres nie dłuższy niż do dnia 31 grudnia 1940 r. wymagalność wszelkich należności z tytułu długów rolniczych. A zatym w niektórych przypadkach może urząd rozjemczy orzec, że wymagalność ustalonych rat długu nie ulega żadnym ograniczeniom omawianej ustawy, względnie ograniczenia te zmniejszyć. W innych znów przypadkach ustawa zezwala urzędowi na całkowite zawieszenie wymagalności długów rolniczych, jeżeli tego wymaga wyjątkowo trudna sytuacja materialna dłużnika.

Całkowite zawieszenie wymagalności długów rolniczych może przytym być orzeczone także i w stosunku do długów zaciągniętych wobec banków, przedsiębiorstw i instytucyj państwowych lub komunalnych Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie, Komunalnych Kas Oszczędności, Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, Ukraińskiej Szczadnyci w Przemyślu, gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych, spółdzielni kredytowych, należących do związków rewizyjnych, o ile długi te nie są objęte układami konwersyjnymi zawartymi przy pomocy Banku Akceptacyjnego lub nie mają charakteru długoterminowego kredytu amortyzacyjnego.

(d. c. n.) **J. Piątek**



Z POLSKI I ZE ŚWIATA



W 19-TĄ ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA NAD BOLSZEWIKAMI

Jeszcze nie przebrzmiała wielka uroczystość czynu legionowego w Krakowie, gdy cała Polska czci niemniej serdecznie dzień zwycięstwa nad Wisłą w 1920 r.

W całym kraju, w miastach i po wsiach organizowano akademie ku czci poległych bohaterów. Największe uroczystości odbyły się w Wilnie, gdzie specjalnie przybył Pan Prezydent I. Mościcki.

Przy oddawaniu czci zwycięzcom 1920 r. w kilku miejscowościach odbyło się poświęcenie domu kultury, domu ludowego, a w Werbie na Wołyniu poświęcono kamień węgielny pod uniwersytet wiejski (będzie o tym specjalne sprawozdanie w następnym numerze).

JAKIE JEST ZNACZENIE TYCH UROCZYSTOŚCI?

W przemówieniach uczestników akademii ku czci czynu żołnierza słychać twarde słowa nie o tamtych czasach, ale o dniu dzisiejszym. Mówią wszyscy o sąsiedzie ze strony zachodniej, który igra z Polską, jak dziecko z ogniem.

W Krakowie (6 sierpnia) przemawiał Marszałek Śmigły - Rydz. Gotowość do wojny i złość na Niemców i pewność zwycięstwa naszej sławnej armii podniosła się w społeczeństwie. Podobnie dzieje się dzięki obchodom z dn. 15 sierpnia.

Wzburzenie i ochota do połamania raz na zawsze kości chytremu germańcowi, ledwie się da utrzymać przed wybuchem.

Za wiele czujemy w sobie złości i nienawiści do Niemców. Trzeba ją wyładować na nich. Nienawiść tę podniosły i uszlachetniły wspomnienia o bohaterskim zwycięstwie nad bolszewikami. Niechże Niemcy pamiętają o tym, że naród polski popiera swoją armię i gdy trzeba będzie iść i dać, to wszystko da i pójdzie, aż do skutku.

Naród niemiecki rządu i armii swojej nie popiera. Więc kto jest pewniejszy?

O CZYM MÓWIŁ WŁOSKI MINISTER Z NIEMCAMI?

W ub. tygodniu spotkali się w Salzburgu włoski min. Ciano z niemieckim Ribbentropem, a później z Hitlerem. O czym rozmawiali ci ruchliwi ministrowie gazety włoskie ani niemieckie nie mogą pisać, bo im nie kazano. Prasa zagraniczna przypuszcza, że rozmowy dotyczyły sprawy akcji w Gdańsku i na Węgrzech oraz Jugosławii.

MUSSOLINI CHOĆBY CHCIAŁ, TO NIE MOŻE

Polityka niemiecka jest dziś podobna do jazdy pociągu, który nie posiada hamulców i pędzi z góry z coraz większą szybkością. Pociąg ten musi się wreszcie wykoleić i rozbić.

Tymczasem naród włoski i kilkunastu wybitniejszych polityków, a zwłaszcza wojskowych Włochów niechętnie patrzy na niemieckie awantury. Bo cóż za korzyść będzie dla Włoch, gdy Niemcy wywołają wojnę? Wygrać jej nie mogą, a po przegraniu będą zbierać kości przez długi czas i nie odbudują się prędko.

I dlatego Mussolini wysłał min. Ciano do Hitlera, żeby go namówił do ostrożności, a nawet zaniechania wariackiej rozgrywki.

CHODZI TU O GDAŃSK

Polska ostrzegła Włochy, na ich zapytanie w tej sprawie, że w Gdańsku nic się nie może zmienić na korzyść Niemiec bez wojny. Popieranie więc pretensji hitlerowców przez Włochy to mieszanie się ich do niebezpiecznej gry wojennej, bo Polska nie ustąpi.

Tak też starał się o Gdańsku mówić min. Ciano, który namawiał stanowczo Hitlera do zaprzestania w tym roku awantur w Gdańsku i odłożenia tej sprawy do wiosny.

Poza tym Mussolini przedstawił przez swego ministra plan dywersji politycznej, czyli zamieszania politycznego, którego celem było by poróżnienie Anglii z Polską.

NIEMCY WŁOCHÓW OSZUKUJĄ OD DAWNA

Ale Hitler nie chciał słuchać rad Mussoliniego. Postawił on dwa warunki i zażądał ich wypełnienia: 1) włoska polityka zagraniczna będzie podporządkowana niemieckiej i 2) dowództwo nad wojskami niemiecko - włoskimi w czasie wojny obejmie generał niemiecki.

Cóż to za niepodległość Włoch? Przecież obydwa warunki, to ograniczenie samodzielności włoskiej. Włochy muszą słuchać Niemców, choćby na tym miały stracić.

Na żądania niemieckie Włosi jeszcze nie odpowiedzieli, ale zgodzić się nie chcą. I tu się zaczyna robić zamieszanie polityczne między przyjaciółmi. Publicznie zapewniają się o przyjaźni, a w rzeczywistości kłócą się o to, kto kogo ma słuchać.

PRAWDZIWE PLANY HITLERA

Pan Adolf Hitler nie mogąc nic wskórać w Gdańsku, zwrócił swoje oczy na Węgry i próbuje obstukiwać to państwo, jak doktór chorego. Węgrzy powoli dochodzą do przekonania, że źle wyszli na przyjaźni z Niemcami.

Drugi plan Hitlera polega na opanowaniu Jugosławii pod względem gospodarczym i propagandowym. I tu się robota nie udaje.

DOBRZE, ŻE TO TAK GŁOŚNO I WE WSZYSTKICH KRAJACH

Propaganda hitlerowska jest głośna. Jednych się atakuje, drugich się chwali. Jednych się podjudza przeciw drugim. Propaganda ta rozeszła się po całym świecie, a najsilniejsza jest w mniejszych państwach europejskich.

Podburzano Litwę przeciw Polsce, a Węgry przeciw Rumunii, a Bułgarię przeciw Jugosławii, Grecji i Turcji. Podburza się Arabów przeciwko Anglii, Francji. Jednym się obiecuje tanie towary i broń, drugim poparcie wojskowe, a wszędzie, w każdym państwie tworzy się różne niemieckie stowarzyszenia religijne, handlowe, sportowe, które są w rzeczywistości komórkami szpiegowskimi i dywersyjnymi.

Ten hałas i bezwzględność oraz rzucenie propagandy na cały świat dały niespodziewany skutek. **Zamiast zyskać przyjaciół, Niemcy zyskały wszędzie wrogów.**

JUŻ I SŁOWNIKI MAJĄ NIEMIECCY ŻOŁNIERZE

Przygotowania do wojny błyskawicznej z Polską są prowadzone w Niemczech bardzo żywo, przy czym hitlerowcy spodziewają się szybkiego nad nami zwycięstwa. Dla żołnierzy, którzy mają się bić na naszym froncie, wydali specjalnie słowniki porozumiewania się z ludnością polską.

Do chłopów mają Niemcy tak mówić: „Jeżeli będziecie prowadzili się dobrze i bezapelacyjnie wykonywali nasze rozkazy, możecie się niczego nie obawiać. Natomiast, jeżeli będziecie protestowali, zostaniecie rozstrzelani".

Z gospodyniami polskimi tak będą rozmawiać: „Czy macie siano, słomę, paszę? Czy można pozostawić u was konia? Czy mogę otrzymać dwie koszule, dwie pary skarpetek i trzy chustki do nosa?".

Oooo! Wszystko możecie dostać... Nawet trucizny, kija i trumny, nie będziemy wam żałowali.

WESOŁA WIADOMOŚĆ O HITLERZE

Pan Hitler jest kawalerem. I choć tyle się kobiet koło niego kręci, jednak się nie żeni.

A w swoich mowach żąda od Niemców, żeby mieli jak najwięcej dzieci, bo państwo potrzebuje wiele mięsa do armat.

Chcąc dać przykład ojca o licznym potomstwie, ma się podobno ożenić. Czy mu to coś pomoże w polityce? Słychać, że Mussolini go do małżeństwa gorąco namawia.

JAPONIA NIE PODPISZE UKŁADU Z WŁOCHAMI I NIEMCAMI

Rada gabinetu japońskiego postanowiła uchylić się od podpisania sojuszu wojskowego z Niemcami, obawiając się wojny gospodarczej z Ameryką, Anglią i Francją.

WĘGRY SIĘ BRONIĄ PRZED HITLERYZMEM

Rząd węgierski rozwiązuje organizacje hitlerowskie w swoim kraju i aresztuje wybitniejszych działaczy.

ZŁODZIEJ, KTÓRY UCIEKŁ Z POLSKI, PRZEMAWIA PRZEZ RADIO WROCŁAWSKIE

Od kilku tygodni nadają Niemcy specjalne pogadanki w języku „podobnym do polskiego", w których próbują przekonać, że armia niemiecka nie boi się polskiej, że Gdańsk nie powinien być polski itp.

Pogadanki te są tak niezręcznie opracowywane, że zaraz w nich poznajemy niemiecką mądrość i tępotę. Ale ciekawsze jest to, skąd się bierze ludzi do wygłaszania pogadanek. Otóż we Wrocławiu (Breslau) występuje Niemiec zamieszkały przed kilku miesiącami w Polsce, który w obawie przed sprawą sądową za kradzież uciekł do Niemiec.

Ale dziwić się nie ma czemu. Wielu działaczy hitlerowskich, głośnych w całej Europie było kiedyś złodziejami, oszustami, mordercami. Tak, to są niemieccy „narodowi - specjaliści".

28.VIII — 3.IX, to okres ważny, to
II TYDZIEŃ DOMU CHŁOPSKIEGO

„Społem" Związek Spółdzielni Spożywców R. P.

W WARSZAWIE

zakontraktował w roku bieżącym w okresie zimowym kilka tysięcy sztuk rowerów w fabrykach krajowych i następnie przekazał je do sprzedaży spółdzielniom. Celem było spopularyzowanie rowerów przez znaczne obniżenie ich ceny. Rowery zostały wypuszczone pod marką „Gromada". Są to normalne rowery turystyczne o pierwszorzędnym wyposażeniu następującym:



Rama z rur stalowych długości 64, 68 lub 72 cm., kierownica odwracalna, dzwonek dwutonowy, siodełko dwusprężynowe, torebka skórzana podramowa z kompletem narzędzi, błotniki stalowe z przedłużeniem, przekładnia klinowa lub dzwonowa, pedały gumowe klockowe, tylne czerwone światełko, pompka, obręcze stalowe odpowiednie do opon pół balonowych i balonowych, piasta tylna wolnobiegowa z automatycznym hamulcem marki A.F.S. krajowej typu „Torpedo" lub szwedzka marki „Novo", opony półbalonowe $26 \times 1^{1}/_{3}$ fartuchowe „Stomil" lub „Piastów" w kolorze czerwonym lub czarnym; rama, błotniki i obręcze roweru pokryte emalią piecową czarną o wysokim połysku ozdobione liniami i pasami kolorowymi, nieemaliowane części metalowe są niklowane.

Rower damski zaopatrzony w siatkę na tylnym kole i półkarter.

Godło i napis „Gromada" odbite na ramie i tylnym błotniku.

Gwarancja dwuletnia z wyjątkiem gum, w stosunku do których obowiązuje 6 miesięcy, według przyjętego zwyczaju. Rower dostosowany w swej budowie do naszych warunków drogowych. Opakowanie pojedyńczych rowerów przy wysyłce ich z fabryki papierowo - kartonowe.

Rowery są do nabycia w spółdzielniach spożywców. Szczegółowych informacyj udzielają Spółdzielnie, względnie Oddziały i Składnice Związku „Społem". O adresie najbliższego Oddziału informuje każda spółdzielnia spożywców.

═ CENA DETALICZNA WYNOSI ZŁ. 93 — 97 ZA ROWER ═

POROZMAWIAJMY

J. M. Żniwa — zbyt sztuczny wiersz. Wadliwość w rytmicę i rymie. Nie. Ziemia Lubelska ze względu na przesadę, nie pójdzie również.

K. I. W. Pożniwny czas ma cały szereg błędów logicznych i gramatycznych. Np. „W szarym zagonie spoczywa rola", albo „Zagon w płaty pokrojony". Nie.

St. K. Współpraca organizacji istniejących na wsi. Zgoda na wszystkie myśli. Tylko jedna wielka przeszkoda staje na drodze do wydrukowania tego artykułu: poruszyliście kilka zagadnień dość chaotycznie. Zajmijcie się jedną dziedziną życia wsi, w której — jak słusznie pragniecie — wszystkie organizacje żyją w zgodzie. Zastanówcie się też nad tym, w jaki sposób dojść do owej współpracy we wsi, gdzie panują kłótnie między organizacjami.

Kol. K. Krzywostany. Pierwszego artykułu nie mogliśmy odczytać; pisany był wodą, nie atramentem. Nie róbcie tego na przyszłość. Szkoda waszej fatygi i naszych oczu; a „Żniwa i po żniwach", nie warto drukować, gdyż potrzeba kursów jest w całej organizacji znana. Skoro zaś Wasz powiatowy Związek przewidział taki kurs, to tylko trzeba dopilnować, by go przeprowadził.

Kol. J. Toł. Z przesłanych wierszy lepsza jest Pobudka. Ale jeszcze nie drukujemy. Czekamy na lepsze poezje.

Kol. E. Szym. Artykuł o Czynie Legionowym nie pójdzie, gdyż o tym pisaliśmy już w Siewie, a nowych myśli w waszym liście brak. Piszcie na tematy mniej ogólne, a raczej o swej wsi.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 20.VIII DO DN. 26.VIII. 1939 r.

W niedzielę, dn. 20.VIII o godz. 7.05— koncert popularny z płyt; **o godz. 7.30**— Gazetka Rolnicza; **o godz. 7.45** — Przegląd rynków produktów rolnych; **o godz. 15.00** — E. Ostrowski wygłosi pogadankę pt. „Gatunek a odmiana w owocarstwie"; **o godz. 15.25** — koncert w wykonaniu H. Brzezińskiej i Jerzego Klimaszewskiego z towarzyszeniem kwartetu ludowego; **o godz. 15.45** — 1) słuchowisko pt. „Ze wspomnień chwały i zwycięstwa" w opracowaniu Jerzego Dobrzańskiego; 2) Rolnicza Służba Młodzieży Wiejskiej; **o godz. 16.45** — Maria Sokołowa wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Przed nowym rokiem szkolnym".

W poniedziałek, dn. 21.VIII o godz. 20.25 — nadana zostanie aktualna pogadanka rolnicza; **o godz. 20.35** — Kronika Rolniczej Służby Młodzieży Wiejskiej.

We wtorek ,dn. 22.VIII o godz. 20.25— „Skrzynka rolnicza" w oprac. inż. W. Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

W środę, dn. 23.VIII o godz. 20.25 — Z. Borna wygłosi pogadankę p. t. „Kompost w gospodarstwie". Po pogadance informacje giełdowe.

W czwartek, dn. 24.VIII o godz. 20.25 — pogadanka dr. M. Rożańskiego pt. „Z dobrego ziarna wysoki plon" oraz informacje giełdowe.

W piątek, dn. 25.VIII o godz. 20.25— „Skrzynka rolnicza" w oprac. inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

W sobotę, dn. 26.VIII o godz. 20.25 — St. Drozdowski wygłosi pogadankę pt. „Gromadzka robota".

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi" kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi". Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.25.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: w tekście za stronę (od trzeciej strony) — 400 zł, ½ — 200 zł, ¼ — 100 zł, ⅛ — 60 zł. Poza tekstem za stronę — 300 zł, ½ — 150 zł, ¼ — 75 zł, ⅛ — 40 zł. Za mm jednoszpaltowo (strona ma 3 szpalty) w tekście 0,60 zł, poza tekstem — 0,45 zł. Wkładki reklamowe do 3 gram. — 200 zł, do 50 gram. — 250 zł za 1.000 sztuk.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.